

Stefan Weyman

1913-1978

wspomnienie



Mój Tato, Stefan Weyman urodził się dnia 21 lipca 1913 r. w Poznaniu w rodzinie mistrza stolarskiego Jana i Franciszki z domu Marszałek, przez całe życie był związany ze swym miastem rodzinnym. W wieku lat trzech stracił ojca, który zginął podczas pierwszej wojny światowej. Od tego momentu troska o utrzymanie rodziny spadła na Babcię. Sytuacja materialna nie była łatwa dla Babci obciążonej małymi dziećmi, dopiero od 1924 r. — dzięki

pomocy ze strony starszych sióstr Michaliny i Pelagii, Tato mógł podjąć naukę w Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, które ukończył w 1932 r., Na zdjęciu obok Babcia Franciszka w otoczeniu dwóch córek z mężami – Michaliny, Pelagii oraz Maryli i dwóch synów - Stefana i Bernarda.

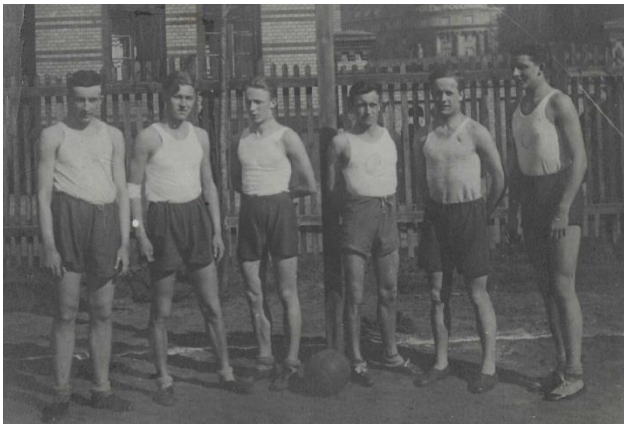


Na zdjęciu klasowym Tato /drugi z prawej, w drugim rzędzie od góry/ wraz z kolegami - Leonem Staniszewskim /trzeci od lewej w tym samym rzędzie/ oraz Fredem Antkowskim /na środku w dolnym rzędzie/. Za kilkanaście lat będą to partnerzy do gry w brydża także po wojnie. Jeden z nich to brat przyszłej żony.

Na zdjęciu poniżej trójka zapalonych brydżystów, już po wojnie.

Po wojnie rozgrywki brydżowe w stałym gronie przyjaciół weszły do cotygodniowych spotkań organizowanych cyklicznie przez rodzinę każdego z nich, a raczej przez ich małżonki. Także i ja przygotowywałem Tacie te spotkania brydżowe odbywające się u nas, przy ul. Jackowskiego. Niestety jednego roku coś innego było dla mnie ważne. Stres mam do dziś.





W latach wczesnej młodości pochłonęła Go także pasja sportu. Nie było nieomal dyscypliny, z którą nie chciał by się zmierzyć. A więc była i piłka nożna i lekkoatletyka, a także i narty. Z sympatią patrzył na tenis ziemny. Z uprawianiem sportu nie było jednak tak prosto. Gimnazjum zabraniało uprawiania sportu poza szkołą. Trzeba więc było przybrać na ten czas nazwisko „Stefanowski”.

Wróćmy do chronologii. W roku 1936 ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. W 1938 roku na podstawie rozprawy „Cła i drogi handlowe w Polsce Piastowskiej” otrzymał tytuł doktora praw i jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej rozpoczął badania nad historią ustroju Pomorza Zachodniego, które przerwała wojna.



We wrześniu 1939 r. ochotniczo zgłosił się do wojska, gdzie zostaje przydzielony do Batalionu Obrony Narodowej i walczy na Wołyniu. Wtedy to — na Wołyniu — w okresie walk i tułaczki po lasach, wśród deszczu i zimna, nabawił się gruźlicy, która poważnie nadwerżyła jego organizm i, choć zaleczona, pozostawiła trwałe ślady. Na zdjęciu Tato szkoli młodych rekrutów.

Po powrocie do Poznania uczestniczy w tajnym nauczaniu, pracując w latach 1941 - 1945 na stanowisku księgowego w Związku Właścicieli Nieruchomości w Poznaniu.

W dniu 5 czerwca 1943 r. zawiera związek małżeński z Jadwigą ze Staniszewskich, córką



Stefana – Powstańca Wielkopolskiego. A po wyzwoleniu, już 1 kwietnia 1945 r. obejmuje funkcję adiunkta przy Katedrze Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Poznańskiego. Nie jest to jedyne zajęcie Taty, podejmuje jednocześnie pracę jako dyrektor Biura Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej, na czele którego stał Biskup



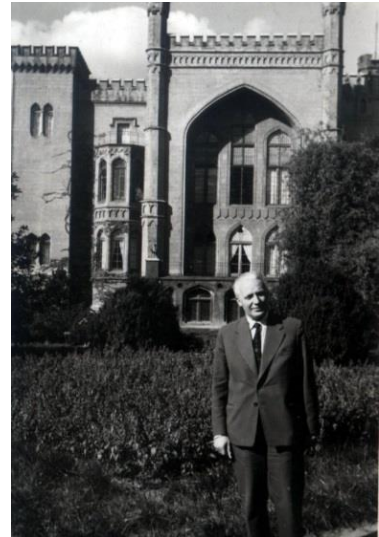
Walenty Dymek. Dał się tam poznać jako oddany

bez reszty sprawie człowiek czuły na los innych, nie zapominający jednocześnie o Rodzinie. A od roku 1950 była już nas wtedy wraz Mamą Jadwigą – piątka. Dwóch moich braci Przemko i Piotr, dziś już niestety nieżyjący.

W ostatnich latach, do czasu swej przedwczesnej śmierci dzielił czas między Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Bibliotekę Kórnicką Polskiej Akademii Nauk, gdzie od 1955 roku zajmował stanowisko dyrektora, a która to zajęła na długie lata pozycję pierwszoplanową w jego życiu. Jako dyrektor kierował dziełem budowy i rozbudowy Biblioteki, ożywił w niej badania naukowe i pomnożył efekty wydawnicze. Nie mniej tu wchodzić w osiągnięcia naukowe i organizacyjne Taty na stanowisku Dyrektora Biblioteki czy PTPN. Na pewno lepiej i zgodnie z faktami mogą zrobić to Jego współpracownicy i następcy. Ja mogę jedynie powiedzieć, że spotkał się tam z bardzo serdeczną atmosferą wśród pracowników co zapewne było i Jego i Współpracowników zasługą. Dość powiedzieć, że właśnie z inicjatywy byłych już Współpracowników w roku 2011 jedna z ulic w Kórniku została nazwana imieniem Taty. Oczywiście nigdy nie jest tak, że nie pojawiają się problemy. Pojawił się i tutaj w osobie jednego z pracowników, z którym Tato jednak nie podjął walki – wynikało to z Jego charakteru. Niestety, było to dla Niego olbrzymim stresem, co nie pozostało bez wpływu na Jego dalsze zdrowie.



Tato, na stałe mieszkał w Poznaniu, w Kórniku miał swój pokój w oficynie zamkowej, w którym pomieszkiwał wykonując tam swe obowiązki. Był to dla mnie, jako dorastającej wtedy dziewczyny znakomity i radosny okres. Poznałam wielu ciekawych ludzi. Z rozrzewnieniem wspominam czas spędzany popołudniami w trakcie ciekawych spotkań i przy równie ciekawych rozmowach, a także przy... grze w karty nazwanej „Kierki wg WKO” od nazwisk Weyman, Karpowicz, Olszewski.



Do jednego z takich spotkań wracam w sposób szczególny. Latem 1968 roku Tato zaprosił do Zamku młodą wtedy poetkę, Kórniczankę Wisławę Szymborską i przedstawienia swych wierszy. Słuchałam zauroczona. Do dziś dźwięczy mi w uszach

wiersz, a pewnie nie tylko mnie „*Nic dwa razy się nie zdarza*”. A przecież nikt z nas wtedy nie przypuszczał, że oto przed nami siedzi i recytuje swoje wiersze przyszła Noblistka.

Sam Kórnik i Zamek Kórnicki często odwiedzam do dziś, zawsze z sentymentem, który udzielił się mojemu mężowi, a także i moim wnukom, które na zdjęciu z dumą, wraz ze swoimi mamami, a moimi córkami Zuzanną i Ewą spoglądają zza biurka Pradziadka.

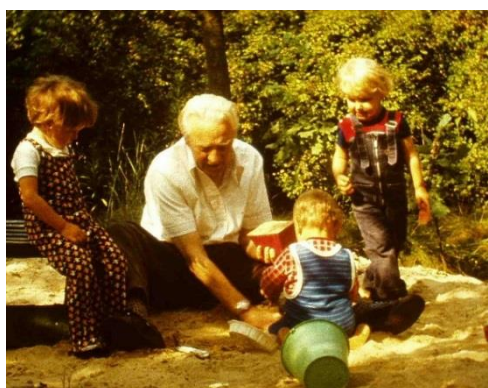
Tato, uczył nas pojmowania piękna przyrody i wrażliwości. Coś nam z tego pozostało, choć nie poszliśmy w Jego ślady humanistyczne, ograniczając się raczej tylko do pasji pedagogicznych. Brat Przemo, chemik, był cenionym nauczycielem w Warszawie, Piotr matematyk, nauczycielem akademickim w Poznaniu. Ja także po Mat-Fiz-Chemie byłam nauczycielką, czy dobrą? – to niech ocenią moi uczniowie. Choć przyznam, może nieskromnie, że niejednokrotnie dają mi to poznać.



Był znakomitym kompanem do zabaw i wycieczek. Ktoś mógłby nawet powiedzieć, że to nie przystoi dostojnemu dyrektorowi placówki naukowej. Jednak to było powodem bezpośredniego kontaktu z ludźmi, a także nawiązywaniem wielu przyjaźni. Bardzo miłe wspominał nasze wspólne wyjazdy z Tatą. Panowała tam zawsze koleżeńska atmosfera.

Tato mój był dla mnie wzorem i autorytetem. Każdy ma jednak swoje wady. Jego największą, a dla mnie i jedyną wadą było to, że był namiętym palaczem. Trudno było mu ten nałóg wyperswadować. Szkoda, że tak późno rozpoczęła się era „niepalaczy”. Zapewne i to przyczyniło się do naszego zdecydowanie przedwczesnego rozstania i to na zawsze.

30 czerwca 1975 roku ze względu na pogarszający się stan zdrowia ustąpił ze stanowiska Dyrektora Biblioteki, pozostał jednak jej pracownikiem do definitywnego przejścia na emeryturę z końcem sierpnia 1978 roku.



Pomimo problemów ze zdrowiem znajdował czas i energię by poświęcać ją moim córkom, szczególnie w czasie ich niemowlęctwa i intensywnej pracy mojego męża.

Nie dbał o wyróżnienia, ważny był dla Niego kontakt z ludźmi. Odznaczony został m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, medalem XXX-lecia PRL, Odznaką za Zasługi dla Miasta Poznania.

Zmarł w wieku 65 lat, 4 września 1978 roku w Kamieniu Pomorskim. W wielkim smutku pozostawił Rodzinę wraz z piątką Jego wnucząt – Bartkiem i Patrykiem, którzy dołączyli do Niego oraz Zuzanną, Ewą, Mikołajem i Filipem.

Pochowany został w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Komunalnym w Poznaniu.

Zdaję sobie sprawę i jestem o tym przekonana, że wiele można by jeszcze przywołać zdarzeń i wspomnień z okresu gdy miałem Tatę na wyciągnięcie ręki, a także i po tym okresie, kiedy pamięć o Nim żyła w sposób szczególny, o czym przekonywałam się niejednokrotnie podczas spotkań z ludźmi którzy Go znali.

Dzisiaj, po 45 latach od Jego śmierci przywołałam te zdarzenia, pozostałe niech pozostaną w naszej pamięci i wspomnieniach.



*Córka Elzbieta Pazda z d. Weyman,
na podstawie pamięci rodzinnej,
a także posiłkując się Pamiętnikiem Biblioteki Kórnickiej 1979
oraz Wielkopolskim Słownikiem Biograficznym PWN 1983*

Z Braćmi – Przemem i Piotrem...



*... a tu z mężem
Andrzejem i szóstką
wnucząt*